Rok IV. Tarnów, dnia 12 stycznia 1936 r. Nr. 2.

NASZA SPRAWA

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI DIECEZJI TARNOWSKIEJ

Na Boży łan...

(IV. Tydzień Katolicko-Społeczny).

W obecnych trudnych czasach, kiedy z niepokojącym hukiem toczą się obok nas dzieje ludzi i świata, kiedy budowle i formy życia społecznego trzeszczą i grożą zawaleniem, kiedy współczesne życie kolebie się między dwoma kierunkami, zasadniczo sobie przeciwnemi, które określić można jako kierunek pogański i chrześcijański — dokonywa się zwolna i cicho siejba Piotrowa, buduje się i umacnia Królowanie Boże na ziemi. I do tej pracy najbardziej wzniosłej, najzaszczytniejszej, powołał Namiestnik Chrystusowy na ziemi i wiernych świeckich słowy ewangielicznego gospodarza:

„Idźcie i wy do winnicy Mojej".

Wołanie to znalazło oddźwięk w całym świecie: w Europie, w Afryce, w Ameryce i na dalekim Wschodzie — w Azji...

Znalazło to zaproszenie do pracy w winnicy Bożej zrozumienie i u nas w Polsce i w naszej diecezji.

Obserwując rozwój Akcji Katolickiej można powiedzieć, że Akcja Katolicka jest dziś modna, zaszczytna i wkrótce będzie się rumienić ta parafja, ta miejscowość, która nie będzie miała Akcji Katolickiej. Lecz chodzi teraz bardzo o to, by Akcja Katolicka po naszych parafjach nie była tylko z imienia, lecz by cała robota miała ducha, metody i organizację Akcji Katolickiej.

Jeśli się tych warunków nie spełni — nadzieje nasze będą zawiedzione i nie pozyska się mas dla Chrystusa Pana i nie urzeczywistni się szeroko zakrojonych planów i zamierzeń.

Stąd Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Tarnowie dokłada wszelkich starań, by przygotować pracowników A. K. do roztropnej i celowej działalności. Jego staraniem odbył się w Tarnowie w dniach od 1 do 6 stycznia b. r. IV. Tydzień Katolicko-Społeczny dla PP. Prezesów Zarządów Parafjalnej Akcji Katolickiej. Miał on na celu pobudzić PP. Prezesów do intensywnego życia wewnętrznego, zapoznać uczestników dokładnie z ideą Akcji Katolickiej, określić rolę i zadania Zarządu P. A. K. i jej prezesów, oraz podać zadania i programy pracy Katolickich Stowarzyszeń w Diecezji.

IV. Tydzień Katolicko-Społeczny spełnił w całości swe zadania i wywarł na wszystkich

przepotężne i niezapomniane wrażenie.

Świadczył o tem entuzjazm uczestników, ich gorące słowa podziękowania, składane przy zakończeniu kursu.

Dziękowali uczestnicy bardzo gorąco JE. Najdostojniejszemu Księdzu Biskupowi Ordynarjuszowi Dr. Fr. Lisowskiemu za założenie Akcji Katolickiej w diecezji, za serdeczne słowa powitania, za częste odwiedzanie kursu i za pełne serdeczności Jego rozmowy z uczestnikami.

Wielką i głęboką wdzięczność wyrazili uczestnicy JE. Najprzewielebniejszemu Księdzu Biskupowi Sufraganowi, Diecezjalnemu Asystentowi Akcji Katolickiej, który w IV. Tydzień Katolicko-Społeczny najwięcej włożył pracy, wygłaszając prócz referatów przepiękne konferencje religijne rano i wieczór w kaplicy Seminarjum Duchownego.

Serdecznie również dziękowali uczestnicy referentom IV. Tygodnia: P. Ksaweremu Boguszowi, Prezesowi DIAK-u, P. Prof. Ludomirowi Czerniewskiemu z Warszawy, P. Prof. Marji Dmochowskiej, Sekretarce Gen. KSK., P. Inż. Lechowi Rościszewskiemu z Krakowa, P. Prof. Eug. Dmochowskiemu z Sosnowca, Ks. Wład. Lesiakowi, Sekret. Gen. KSMm., Ks. Prof. Dr. Wład. Węglowi, Ks. Redaktorowi J. Paciorkowi, Ks. K. Pękali, Dyrekcjom Internatu i Bursy w Tarnowie, oraz tym wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia i przeprowadzenia IV. Tygodnia Katolicko-Społecznego.

W IV. Tygodniu Katolicko-Społecznym wzięło udział 73 uczestników z 71 parafij diecezji tarn.

Oby uczestnicy roznieśli zapał i umiłowanie sprawy Bożej w całej diecezji, oby zapamiętali sobie słowa Księdza Cardijn'a, skierowane do szefów belgijskiej Akcji Katolickiej, które przytoczył jeden z referentów IV. Tygodnia:

„Prezesi! Posyłam Was do Waszych ognisk domowych, do Waszych środowisk pracy, do Waszych Oddziałów z jednem słowem rozkazu:

Zdobywajcie!

„Zdobywajcie samych siebie, zdobywajcie Waszych kolegów, zdobywajcie Wasze środowiska pracy, zdobywajcie Wasze rodziny z dnia dzisiejszego i z jutra!

„Prezesi! Bądźcie chwałą Kościoła, bądźcie chwałą Chrystusa, bądźcie zaszczytem Waszych gmin, bądźcie nadzieją naszych czasów!

„W Imię Pańskie — na Boży łan pracy — naprzód"!

LAICYZM—
jego zgubne dążenia i niecne żądania.

Często się dzisiaj słyszy słowo — **laicyzm.** Wyraz ten, przetłumaczony na polskie, oznacza dosłownie świeckość. Nazwa powstała stąd, że laicyzm nie uznaje w życiu państwowem, jak wogóle w życiu publicznem, żadnych rzeczy duchownych i wyklucza wszelkie wpływy religijne.

Powiada on, że dla państwa Bóg nie istnieje, że religja i Kościół nie mogą odgrywać żadnej roli w życiu państwowem. W nauce swej dąży on do państwa bezbożnego i do zupełnego spoganienia społeczeństwa.

Powiadają, że masoni są ojcami laicyzmu. Wśród nich ma on najgorętszych popleczników.

Palą się do niego ludzie, którym się przykazania Boskie i moralność sprzykrzyła.

Ma laicyzm swoich zwolenników wśród sfer wykształconych, ma także swoich krzykaczy na wsi. Na zebraniach, wiecach, zjazdach różni agitatorzy w biały dzień szerzą zasady złe, przewrotne. Bałamucą chłopów, obiecują im złote góry, a w istocie powtarzają te same, wykute na pamięć i oklepane frazesy, któremi się posługiwano we Francji, Bolszewji, Meksyku i Hiszpanji.

Tam, gdzie laicyzm swoje plany obrócił w czyn, zaczął się ucisk religijny, prześladowanie Kościoła, męczeństwo i barbarzyńskie niszczenie najcenniejszych zabytków kultury. Nie wolno wtedy wierzyć w Boga nawet prywatnie — człowiek staje się niewolnikiem.

Bo w rzeczywistości, jak to już historja wykazała, laicyzm nie ogranicza się tylko do usunięcia Boga z życia państwowego. Jego prawdziwe zamiary idą o wiele dalej; dąży on do tego, by wyrwać człowiekowi wiarę w Boga, wytępić zupełnie religję.

Nie wyjawia on tych właściwych zamiarów, bo odstręczałby od siebie, utrudniając sobie przez to zwycięstwo. Z początku dużo obiecuje, ćmi ludzi wysuwaniem szeregu niecnych żądań.

Domaga się więc on nasamprzód **rozdziału Kościoła od państwa.** Państwo nie powinno wogóle wiedzieć — takie pretensje podnosi laicyzm — że Kościół istnieje. Nie powinno ono żadną miarą w jakikolwiek sposób wspomagać go, z nim się porozumiewać, wchodzić z nim w układy. W urzędach, instytucjach państwowych nie powinno być żadnych śladów wiary w Boga; tak samo jest niedopuszczalny udział władz państwowych w jakichkolwiek uroczystościach religijnych i kościelnych. Państwo może w najlepszym razie odnosić się do Kościoła tak, jak się odnosi do pierwszego lepszego stowarzyszenia, np. gimnastycznego, teatralnego, zarobkowego.

* * *

Tymczasem jest **rozdział Kościoła od państwa wielką krzywdą dla obywateli państwa.** Gdy bowiem państwo wzbrania się oddać Bogu, co jest Boskiego, uznawać Kościół św., wzbrania się przez to dawać obywatelom swym to, do czego mają oni zupełne prawo. Jeżeli bowiem państwo istnieje dla dobra swych obywateli, to na pierwszem miejscu winno ono ochraniać największe ich dobro — wiarę św. I dlatego winno ono wspomagać Kościół, który jest stróżem wiary św. Nie uznając więc Kościoła, sprzeniewierza się państwo swym najistotniejszym obowiązkom. Jest dalej rozdział Kościoła od państwa wielką krzywdą, niewdzięcznością wobec Kościoła. Przecież całą swą cywilizację zawdzięcza ludzkość Kościołowi. Kościół to wywiódł narody z mroków barbarzyństwa na wyżyny dzisiejszej cywilizacji. Bez dobroczynnej działalności Kościoła nie można wogóle zrozumieć tego niesłychanego postępu ludzkości. Na podwalinach, przez Kościół położonych, opiera się współczesne państwo. I tego Kościoła, co takie niezmierne zasługi położył także wobec doczesnych dóbr ludzkości i wobec państwa samego, nie ma państwo uznawać? Czyż może być więcej krzywdząca niewdzięczność?!

Rozdział jednak Kościoła od państwa to często jeszcze niewinnie brzmiąca nazwa dla bezwzględnego ucisku i prześladowania Kościoła. **Pod hasłem rozdziału Kościoła od państwa dzieją się największe bezprawia.** Zabiera się więc Kościołowi jego własność, stawia się wszelkie możliwe przeszkody jego działalności, odmawia się mu praw, które wszyscy inni posiadają, utrudnia się lub uniemożliwia praktyki religijne i nabożeństwa. Nierzadkie np. są już wypadki, że socjaliści, komuniści, rewolucjoniści wszelkiego rodzaju i t. p. mogą zupełnie swobodnie urządzać pochody poprzez ulice miast, gdy procesje kościelne są wzbronione. Albo przyznaje się prawo posiadania własności każdemu, choćby najmniej znaczącemu stowarzyszeniu, tylko nie Kościołowi. Słowem — **rozdział Kościoła od państwa stawia Kościół i wiernych nieraz poza wszelkiem prawem.**

Nie może więc żadną miarą godzić się Kościół na ten rozdział. I przez usta swych Najwyższych Pasterzy potępił on dążenia laicyzmu już kilkakrotnie.

Z żądaniem rozdziału Kościoła od państwa ze strony laicyzmu łączy się ściśle **żądanie szkoły świeckiej, czyli szkoły bezbożnej.** Jeżeli bowiem niema państwo uznawać religji i Kościoła, to nie może ono też, tak uczy laicyzm, pozwalać na nauczanie religji w szkole. Bóg ma i ze szkoły być wygnany. Może i musi nauczyciel mówić dzieciom w szkole o różnych królach, wodzach, mężach stanu, o zwierzętach nawet, robakach, roślinach, kamieniach i t. p., nie wolno mu jednak mówić o Bogu, przez którego „króle królują", który jest źródłem życia wszystkiego, pod którego opieką i zwierzę się żywi i robak pełza i kwiat rośnie i kamień się formuje. Ma dziecko w szkole świeckiej różne prawdy poznawać, lecz tylko nie tę Najświętszą Prawdę. Najstraszniejsza to krzywda, jaką można dziecku wyrządzić. Szkoła świecka jest w istocie

swej szkołą bezbożności i niewiary — zatruwa ona młodą duszę dziecka jadem najszkodliwszym. Jest to zło jedno z największych. Właśnie szkoła świecka ukazuje nam całą ohydę laicyzmu w najjaskrawszem świetle.

I nietylko dziecko, ale i **rodzinę całą pragnie laicyzm zniepprawić.** Domaga się on bowiem niezmiernie gwałtownie ślubów cywilnych. Uważa małżeństwo tylko jako zwykły kontrakt, na podobieństwo kontraktu kupna i sprzedaży, najmu i t. p. Dla ważności tego kontraktu wystarczy, by go zepsucia, gdyż idzie ono krok w krok za rozwodami. Zresztą zmierza wogóle laicyzm do obluźnienia tych więzów obyczajności, jakie dźwigamy, domaga się większej swobody w zaspokajaniu niskich popędów, jakie w człowieku drzemią.

Jest faktem, że wszystko co podkopuje rodzinę i jej sakramentalny charakter, jest pracą zgubną, antyspołeczną i antypaństwową. Głoszone obecnie tak modne „świadome macierzyństwo" — uważać trzeba jako pracę przeciw rodzinie, przeciw społeczeństwu i przeciw państwu.



Kolosseum rzymskie — olbrzymi gmach, teatr-cyrk, najstraszliwsza arena okrucieństwa ludzkiego, morzem krwi chrześcijan zlana. Dziś przekosztowna relikwja w skarbcu Kościoła, który czcią otacza to miejsce, krwią świętych męczenników przepojone. Budowę gmachu rozpoczął cesarz Wespazjan, a 12 tysięcy niewolników wprzągnięto do pracy, przy której ich tysiące padło. Cesarz Tytus w r. 80 po Chr. dokończył budowy. — Dawno rozsypały się w proch ciała prześladowców Kościoła, runęły trony cezarów, minęły herezje, rewolucje... a Kościół katolicki żyje... ustawicznie rośnie... i króluje prawdą i miłością... I bramy piekielne nie zwyciężą Go.. Krzyż, wyrzucony z Kolosseum przez masonów w r. 1870, wrócił wspaniały w r. 1925.

warto przed odpowiedniemi władzami państwowemi. Pozbawia więc laicyzm związek małżeński jego blasku nadprzyrodzonego i zabiera mu jego godność Sakramentu. Jest to cios niezmiernie bolesny dla rodziny, gdyż rozrywa on ją. Bo jeżeli małżeństwo to nic innego, jak zwykła umowa, zwykły kontrakt, to można je zerwać. W ślad więc za ślubami cywilnemi idą rozwody. I te rozwody są na jednem z pierwszych miejsc w programie laicyzmu. Jest on więc siłą niszczycielską, rozsadzającą rodzinę. I staje się też rozsadnikiem ze-

Uroczystość Świętej Rodziny winna stać się dniem powszechnej propagandy hasła, że rodzina katolicka jest instytucją o doniosłych dla państwa i narodu celach i zadaniach. Ona wychowała świętych polskich, bohaterów narodowych, pielęgnowała język ojczysty w latach niewoli i dla zdobywania i obrony granic wysyłała swych synów.

Rodzina polska pozostaje wierną Bogu. Odrzuca wszelkie niecne mrzonki i żądania laicyzmu, jako niezgodne ze sprawiedliwością i uczciwością społeczną.

Postępy Kościoła katolickiego w r. 1935.

Gdy spojrzymy u schyłku roku bież. na bieg wypadków światowych, możemy stwierdzić, że Kościół św. z jednej strony przechodził zaostrzoną walkę (Meksyk, Bolszewja, Niemcy i t. d.), a z drugiej doznawał nowych triumfów. Pomimo jednak prześladowań, w ogólnej sumie postępy działalności Kościoła są zdumiewające. Dostrzegamy stały rozwój tej przedziwnej instytucji, założonej przez Boga-Człowieka i utrzymywanej pomocą nadprzyrodzoną. Podajemy tu niektóre przykłady postępu katolicyzmu w świecie:

W Anglji Kościół katolicki stale się rozwija; rocznie przybywa około 12.000 konwertytów. W Szkocji przed 160 laty jeszcze liczba katolików

wynosiła zaledwie 70.000, obecnie wzrosła do 612.000. Księży katolickich Szkocja liczy 730 i kościołów 463. W Walji w diecezji Newport-Menevia ilość świątyń w ciągu ostatnich 8 lat wzrosła z 62 do 77, a ilość kleru wzrosła w dwójnasób.

We Francji w jednej tylko archidiecezji Paryża pod zarządem kardynała Verdier od r. 1932 zostały zbudowane 73 nowe świątynie, a liczba ich ma być wkrótce powiększona do 100. Prezydent Republiki Lebrun wydatnie popiera cele katolickie, nie żałując wysiłków moralnych i materjalnych. Życie organizacyjne wśród katolików francuskich potężnieje: gen. de Castelneau, jeden z najwybitniejszych przywódców Francji katolickiej, stoi na czele „Narodowej Federacji Katolików francuskich", liczącej około 2 miljony członków.

W Holandji 39 procent ogółu dzieci uczęszcza do szkół katolickich. Prasa katolicka, holenderska, a zwłaszcza słynne pismo „Maasbode", zyskuje coraz liczniejsze rzesze czytelników i uznanie nawet wśród protestantów.

W Hiszpanji, choć dotąd skrajna lewica wyraźnie zwalcza Kościół, jednak w parlamencie największa grupę stanowią katolicy.

W Jugosławji zawarto konkordat ze Stolicą Apostolską.

W Czechosłowacji stosunki z Watykanem uległy znacznej poprawie i zawarto „modus vivendi".

W Kanadzie w rządzie 6 członków rady ministrów — to katolicy. Na ogólną liczbę ludności 10,376.786 katolików liczono ostatnio 4,285.388.

W Australji daje się zauważyć powolny, ale stały rozwój Kościoła. Po ostatnim kongresie eucharystycznym w Melbourne intensywność życia katolickiego znacznie wzrosła.

W Stanach Zjednoczonych organizacja katolicka „Rycerzy Kolumba" rozpoczęła w roku bieżącym „Mobilizację Akcji Katolickiej", zdobywając w ciągu 6 tygodni 35.000 nowych członków. W czasie kongresu eucharystycznego w Cleveland olbrzymie tłumy, złożone przeważnie z mężczyzn (około 150 tysięcy), brały udział w oddaniu czci Bogu, utajonemu w Najświętszym Sakramencie.

W Afryce jedno tylko zgromadzenie zakonne „Ojców Białych" w ciągu roku ochrzciło 144.906 dzieci i dorosłych, czyli o 36.760 osób więcej niż w roku poprzednim. Ponadto 457.507 katechumenów przygotowuje się do chrztu.

W Japonji ludność katolicka wzrosła do 103 tysięcy. Ponadto w prowincjach japońskich (Korea Formoza i in.) znajduje się obecnie około 150 tysięcy katolików.

W Indjach ludność katolicka wynosi obecnie około 3,395.000. Pięćdziesiąt lat temu liczba katolików była o połowę mniejsza (1,660.000).

W Chinach obecnie znajduje się 2,702.468 katolików, czyli o 78.903 więcej niż rok temu. Hierarchja katolicka liczy tam 89 biskupów, w tem 14-tu miejscowego pochodzenia. Księży - Chińczyków 1647 na ogólną liczbę 4.014 kapłanów.

Nowe państwo Manchukuo liczy 145.848 katolików, a 49.908 przygotowuje się do chrztu.

To i owo.

Poniższe opowiadanie daje doskonały obraz „raju bolszewickiego".

W Kijowie wygłosił swego czasu Trocki wielką mowę. Zapowiedziano, że może przemawiać każdy przeciwnik, któremu się w mowie Trockiego co nie podobało...

Znalazł się jeden robotnik, Efimow, który poprosił o głos.

Wszedł na trybunę z laską w ręce.

— Towarzysze — zaczął — widzicie tę laskę... Ona opowie historję rewolucji bolszewickiej. Przed rewolucją kraj był rządzony przez arystokrację, którą niech przedstawi rękojeść tej laski. Okucie niech wyobraża różnych przestępców i skazańców. Środek między rączką, a okuciem to chłopi i robotnicy.

Tu przerwał i obrócił w ręce laskę rączką na dół...

— Towarzysze! Rewolucja minęła. Bogaci są na dole — przestępcy u góry, — a wyście wcale miejsca nie zmienili... Jak cierpieliście dotąd, tak teraz jeszcze więcej cierpieć będziecie...

W następnym tygodniu robotnik Efimow poszedł pod mur na rozstrzelanie za to, że powiedział prawdę.

Osadnictwo na Pomorzu i w Poznańskiem.

Dogodne warunki przesiedlenia się z województwa krakowskiego.

Małopolska środkowa i zachodnia posiada największe zaludnienie wsi, a ilość gospodarstw drobnych, karłowatych, niezdolnych do zabezpieczenia bytu właścicielom i ich rodzinom, jest znaczniejsza, aniżeli w innych dzielnicach kraju.

W wojew. krakowskiem jest 132 tys. 533 gospodarstw do 2 hektarów. Na tych karłowatych gospodarstwach jest za wiele ludzi do obsłużenia potrzeb gospodarstwa, wyniki pracy są niewspółmierne do ilości zatrudnionych i zużywanego czasu, a dochodowość jest zbyt niska, by mogli się z takich gospodarstw wyżywić ci, którzy na nich pracują. **Wypływa stąd konieczność** upełnorolnienia gospodarstw karłowatych i **przesiedlenia pewnej ilości rodzin rolniczych** w części Polski mniej zaludnione, gdzie istnieją warunki tworzenia nowych, pełnorolnych, większych warsztatów pracy. Nieznośne warunki bytu ludności wło-

ściańskiej, której nadmiar — wskutek przyrostu naturalnego — nie znajduje ujścia wobec zamknięcia możliwości odpływu do miast i fabryk i możliwości emigracji zagranicę, każą stawiać zagadnienie naprawy ustroju rolnego na czele poczynań, mających uzdrowić stosunki rolnicze w wojew. krakowskiem. To też z zadowoleniem należy przyjąć postanowienie ministerstwa rolnictwa — przeprowadzenia akcji przesiedlenia małorolnych z wojew. krakowskiego na teren wojew. poznańskiego i pomorskiego.

W roku 1936 ministerstwo przeznacza z parcelacji rządowej około **400 samodzielnych osad.** Tworzone gospodarstwa będą miały przeciętnie od **8—10 hektarów** obszaru (14—18 morgów).

Osady będą zabudowane. Przy nabyciu osad będą wpłacać przesiedlający się **zadatek w wysokości 5 procent łącznego szacunku gruntów z budynkami.** Reszta ceny kupna może być rozłożona na spłaty długoterminowe do **41 lat,** a płatność 1-szej raty przypada **po 2-ch latach** od czasu nabycia osady. Oprócz kwoty potrzebnej na zadatek winni przesiedlający się posiadać gotówkę na zakupienie inwentarzy żywych (zwierząt) i martwych (narzędzia rolnicze), oraz na zagospodarowanie osad.

Akcja przesiedlenia obejmuje przedewszystkiem właścicieli karłowatych gospodarstw wiejskich, którzy — wyzbywając się na rzecz sąsiadów swych dotychczasowych warsztatów pracy — nabyliby na terenie województw zachodnich samodzielne osady. Przesiedlający się, którzy nie będą mogli sprzedać za gotówkę posiadanych gospodarstw, mogą uzyskać pożyczki na następujących warunkach:

Właściciel karłowatego gospodarstwa w wojew. krakowskiem, pragnący się przesiedlić, składa podanie o nabycie ziemi i deklarację, że obowiązuje się dotychczasowe gospodarstwo sprzedać najdalej w przeciągu roku małorolnemu z tej samej wsi. Równocześnie należy wnieść podanie do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie za pośrednictwem Starostwa o przyznanie pożyczki na posiadane grunty. Starostwo (komisarz ziemski) dokona szacunku gospodarstwa i postawi wniosek co do wysokości pożyczki. Wysokość pożyczki może wynosić najwyżej 90 procent szacunku gruntów zbywanych (np. na 1 ha gruntu klasy III. około 850 zł.).

Na podstawie wniosku Starostwa Urząd Wojewódzki przyznaje pożyczkę, która nie zostaje wypłacona do rąk pożyczkobiorcy, lecz zostaje

Przełom.

W małym pokoiku na piętrze, przy jednej z głównych ulic wielkiego miasta, siedzi z książką w ręku młoda dziewczyna. Czyta jedną z najnowszych powieści współczesnych, gdy wtem gwałtowny dzwonek przerwał ciszę. Po chwili rozległo się pukanie do pokoju Wandy.

— Proszę! — zawołała.

Do pokoju weszła Irka, serdeczna przyjaciółka Wandy, ze swoim narzeczonym, młodym, przystojnym oficerem.

— Wandziu! Przyszliśmy, według umowy, zapytać cię, czy idziesz z nami na „Sylwestra". Przypuszczam, że się już namyśliłaś.

— Owszem, miałam na to dość czasu.

— Jak to dobrze, że pani z nami pójdzie, , panno Wando — odezwał się oficer — będziemy szaleć całą noc, a Nowy Rok powitamy wesoło i beztrosko. Może będzie dla nas łaskawszy, jak ten stary.

— Ależ ja nie powiedziałam, że idę — przerwała Wanda.

— Nie żartuj — zwróciła się do niej Irka — jaką wkładasz suknię?

— Irko! Zdecydowałam się nie iść na zabawę — rzekła, potrząsając złotemi lokami. I, by się uwolnić od natrętnych pytań, dodała z melancholijną minką:

— Nie jestem dziś w odpowiednim nastroju, a zmuszać się do zabawy lub psuć humor innym, średnia to przyjemność.

I oczy jej niebieskie spoważniały nagle pod wpływem jakiegoś wspomnienia.

— — — — — — — —

Kościół pełny ludzi. Nabożeństwo dziękczynne w ostatni dzień roku ma się ku końcowi. Wśród rozmodlonych tłumów jest i Wanda. Klęczy na uboczu, a serce jej przepełnione jest wdzięcznością za wielką, wielką łaskę. I oto teraz, gdy już ludzie opuszczają kościół po skończonem nabożeństwie, ona wchodzi do ławki, by w ciszy i skupieniu rzucić okiem w przeszłość.

Pamięta dobrze. Był długi okres w jej życiu, kiedy starała się odnaleźć właściwą drogę życia wewnętrznego. Pragnęła wyrobienia swej duszy, bo przyjemności i uciechy świata nie były w stanie zapełnić jej głębi i dać jej zupełnego zadowolenia w życiu. W poszukiwaniu właściwej drogi błąkała się poomacku, traciła swe siły w bezowocnej walce, a wraz z klęskami w duszy jej poczęło zwolna rodzić się zniechęcenie i rozgoryczenie.

Pośród różnych okoliczności życiowych depresja jej zaczęła wzrastać, aż wreszcie Wanda załamała się. Straciła wiarę w siebie, w swoje siły. Nie wierzyła, by kiedykolwiek mogła osiągnąć jakieś rezultaty. Zgóry przekonaną była o niepowodzeniu swych przedsięwzięć.

I aby się dłużej nie męczyć w tych wątpliwościach i trudnościach, które ją nękały, postanowiła zredukować swoje życie duchowe do minimum. Przedewszystkiem skasowała spowiedź. Lecz niezupełnie jeszcze. Postanowiła wzorem tylu innych katolików przystępować raz w roku do spowiedzi

całkowicie zaliczona na poczet ceny nabycia działki na terenie województwa poznańskiego lub pomorskiego. Urząd Wojewódzki w Poznaniu lub Toruniu przydziela działkę i zatwierdza przesiedlającego się, jako nabywcę. Urząd Wojewódzki w Krakowie po otrzymaniu orzeczenia, zatwierdzającego osadnika na nabywcę, zaopatruje orzeczenie o przyznanie pożyczki klauzulą (zastrzeżeniem) wykonalności i wzywa osadnika do wpisania pożyczki do ksiąg hipotecznych, poczem przekazuje orzeczenie Oddziałowi Państw. Banku Rolnego. Pożyczkę taką mogą uzyskać rolnicy, którzy mają uregulowane hipoteki i nie mają obciążeń hipotecznych.

Małorolni, którzy posiadają trochę gotówki na zadatek i zagospodarowanie (1—3 tys. zł.) i życzą sobie przesiedlić się na większe gospodarstwa, winni zgłaszać się do komisarza ziemskiego, urzędującego przy starostwie **w Tarnowie** dla powiatów: tarnowskiego, mieleckiego, ropczyckiego, brzeskiego i dąbrowskiego; **w Nowym Sączu** dla powiatów: nowosądeckiego, nowotarskiego, limanowskiego, jasielskiego i gorlickiego; **w Krakowie** dla powiatów: krakowskiego, bocheńskiego, myślenickiego i chrzanowskiego.

Rolnicy, pragnący się przesiedlić, winni tworzyć grupy osadnicze, składające się co najmniej z 5-ciu rodzin i wysłać 2-ch delegatów celem oglądnięcia terenów parcelowanych. Delegatom przysługują **ulgi kolejowe przy przejazdach** w wysokości **80 procent** normalnej taryfy. Osadnicy zaś, przenoszący się na nowe działki, mają prawo ulgowego przejazdu wraz z rodzinami i inwentarzem. **A. M.**

SKŁADKI.

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce złożyli: Uczestnicy IV. Tyg. Kat.-Społ. 13 zł., N. N. Lwów 20 zł., N. N. z Tarnowa 10 zł., Jan Sak, sekr. KSM. z Gumnisk 5 zł., N. N. z Tarnowa 10 zł., N. N. z Tarnowa 2 zł.

Zamiast życzeń świątecznych złożył p. nadkomisarz St. Wysogląd na ochronkę św. Ludwiki na Hucie 15 zł.

wielkanocnej. Decydowała się żyć życiem religijnem uśpionem, bezwartościowem. I rzeczywiście. Minęło kilka miesięcy, a Wanda nie myślała wcale o przebudzeniu się z letargu duchowego.

I oto rok temu, na przełomie starego i nowego roku, udała się Wanda za namową swej siostry na popołudniowe nabożeństwo. Nie modliła się wtedy, a podczas całego nabożeństwa wysłuchała tylko z zainteresowaniem kazania. Słowa porywającego kazania trafiały jej do przekonania. Lecz, gdy kaznodzieja zaczął nawoływać do pokuty, Wanda pomyślała: „Nie, nie pójdę do spowiedzi“. Ale inne były plany Boże względem jej duszy. Głos łaski niepokoił sumienie; Wanda zaczęła się chwiać. Lecz upór i łaska staczały jeszcze dłuższą chwilę walkę. Wkońcu łaska zwyciężyła i Wanda postanowiła iść następnego dnia do spowiedzi.

I oto teraz, jak żywe, stanęły w pamięci Wandy chwile następnego dnia — Nowego Roku. Pamięta tę straszliwą walkę wewnętrzną, te skrupuły, jakie nią miotały i lęk przed konfesjonałem... Tak bała się, by jej nie potępiono... W tej rozterce pragnęła znaleźć spowiednika dobrego i wyrozumiałego. Przed nim otworzyła Wanda swą duszę... I płynęły z za kratek do tej duszy złamanej, a szukającej prawdy i dobra ciche słowa otuchy i zachęty... ukojenia... wyjaśnienia.

Po jakimś czasie odchodziła Wanda uspokojona i z postanowieniem poważnej pracy nad sobą, oraz częstego przystępowania do Sakramentów św. Była to spowiedź przełomowa w jej życiu. I jak ostatniego dnia ubiegłego roku poszła ona za głosem łaski, tak w dzień Nowego Roku łaska spłynęła do duszy jej szerokim strumieniem. Odtąd życie duchowe Wandy było inne. Cała jej myśl i wszystkie usiłowania skierowane były ku pogłębieniu w sobie życia Bożego. Z początku szło jej to ogromnie ciężko, zwłaszcza że głębokiemi korzeniami w duszy jej tkwiła niewiara w swoje siły i w pomoc Bożą. Lecz z biegiem czasu, pod kierownictwem spowiednika usposobienie jej zaczęło się zmieniać pod tym względem. Zaczęła wierzyć, że Pan Bóg nie odmawia nigdy łaski tej duszy, która naprawdę chce się udoskonalić. Rozumiejąc zaś, że w kwestjach życia duchowego nie może sama decydować, starała się zawsze wypełniać wszelkie polecenia i wskazówki swego kierownika, uważając je za głos Boży.

I tak mijał dzień po dniu, tydzień po tygodniu — wśród wysiłków, zmagań się i szamotań, zwycięstw i klęsk... A dusza uszlachetniała się coraz bardziej w tym ogniu walki i cierpienia. Zbliżała się do Chrystusa przez codzienną modlitwę ufną i korną, przez ofiarowanie Mu swych cierpień, czynności, myśli i uczuć, przez zgadzanie się z Wolą Bożą. Zbliżała się do Chrystusa przez częste uczestniczenie w Najświętszej Ofierze Mszy św. i jednoczenie się z Nim w Komunji eucharystycznej i duchowej.

— — — — — — — —

Ocknęła się Wanda z zadumy. Była wprost przygnieciona ogromem łaski, jakiej jej Chrystus udzielał. Czuła wdzięczność i miłość wielką ku Temu, który tak hojnie obdarzył jej duszę. **Z.**

Ewangelja na 1 niedzielę po Trzech Królach.

(Łuk. 2). *Gdy już był Jezus w dwunastu latach, wstąpił do Jeruzalem według zwyczaju dnia świętego. A skończywszy dni, gdy wracali, zostało dziecię Jezus w Jeruzalem, a nie obaczyli rodzice Jego. A mniemając, że On był w towarzystwie, uszli dzień drogi i szukali Go między krewnymi i znajomymi. A nie znalazłszy, wrócili do Jeruzalem, szukając Go. I stało się po trzech dniach, znaleźli Go w kościele, siedzącego pośrodku doktorów, a On słucha i pyta ich. A zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali, rozumowi i odpowiedziom Jego. A ujrzawszy, dziwili się. I rzekła do Niego Matka Jego: Synu, cóżeś nam tak uczynił? Oto ojciec Twój i ja żałośnie szukaliśmy Cię I rzekł do nich: Cóż jest, żeście mnie szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba, żebym był? A oni nie rozumieli słów, które im mówił. I wstąpił z nimi do Nazaretu, a był im poddany. A Matka Jego wszystkie te słowa zachowała w sercu swem. A Jezus się pomnażał w mądrości i w latach, i w łasce u Boga i u ludzi.*

Czego nas uczy Nazaret?

Na początku nowego roku stawia nam Kościół św. przed oczy Najśw. Rodzinę, jako wzór dla katolickich rodzin naszych.

Pierwsza wiadomość, jaką spotykamy w Ewangelji o życiu Najśw. Rodziny w Nazarecie — to wzmianka o pielgrzymce Jezusa, Marji i Józefa do Jeruzalem na święta wielkanocne. Wspólna modlitwa Najśw. Rodziny w czasie tej pielgrzymki — jakiż to budujący przykład dla naszych rodzin! Wspólna modlitwa to najlepszy cement, to najskuteczniejszy łącznik, spajający członków rodziny w jedną, zwartą komórkę społeczną przy Sercu Zbawiciela. Bo czyż On sam nie zapewnił: „Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w Imię Moje, tam jestem wpośród nich“! (Mat. 18, 20). Brak wspólnej modlitwy sprawia, że nasze rodziny mało mają zwartości duchowej i siły, nie są taką potęgą, od której odbijałyby się natychmiast wszelkie ataki i burze, lecz są tylko ogniskami, dającemi dorywcze pożytki.

Ojcowie i matki, wy zwłaszcza, co wstąpiliście w szeregi Akcji Katolickiej, przywróćcie w domach waszych wspólny pacierz ranny i wieczorny, czcijcie razem z dziećmi swemi przed ołtarzykiem domowym Serce Jezusowe i Matkę Najświętszą, a rodziny wasze staną się wkrótce twierdzą niezwyciężoną.

Najśw. Rodzina, zwarta wspólną modlitwą, żyje życiem pokoju i zgody, których jej nasze rodziny mogą nieraz pozazdrościć. Do takiej zgody w poglądach, mowach i czynach można dojść tylko drogą wzajemnych ustępstw, wzajemnej ofiary. Pogańska zasada „oko za oko, ząb za ząb“, potępiona i odrzucona przez Pana Jezusa, nie powinna mieć nigdy zastosowania w katolickich rodzinach naszych. Ludźmi jesteśmy słabymi i ułomnymi, każdy ma swe wady i błędy, więc w stosunku męża do żony i rodziców do dzieci winien panować duch cierpliwości, wyrozumiałości i przebaczenia!

„I zstąpił z nimi i przyszedł do Nazaretu; a był im poddany“. Kto był poddany i komu? Bóg — ludziom! Oto przykład karności i posłuszeństwa, których brak rozsadza nieraz rodziny nasze. W rodzinie czasem, jak i w społeczeństwie, każdy chciałby rządzić, a nie ma kto słuchać. Nawet dzieci, którym Bóg nałożył w czwartem przykazaniu obowiązek posłuszeństwa, chcą rządzić rodzicami, chcą nieraz wbrew zdrowemu rozsądkowi postawić na swojem. To też rodziny nasze są częstokroć widownią zamętu i przykrych zawikłań. A Dziecię Jezus poddaje się w imię Bożego porządku ludziom, aby zawstydzić krnąbrnych pyszałków, co brakiem karności rujnują rodziny.

I jeszcze jeden rys z życia Najśw. Rodziny. Choć jest uboga, choć żyje z pracy rąk, dzieli się chętnie tem, co ma, z biedniejszymi. Nikt z nazaretańskiego domku nie odchodzi bez dobrego słowa, bez wsparcia. A czy dziś dużo jest takich rodzin, które pamiętają o tem, że obowiązkiem ich jest dzielić się z biednymi nietylko tem, co im zbywa, ale uszczuplić, odjąć sobie, ograniczyć swoje potrzeby, a ratować ubogich. Im większa nędza nas otacza, tem bardziej trzeba obniżyć swoją stopę życiową, tem więcej rzeczy trzeba się wyrzec, by ubogim dać nie ochłap tylko, ale prawdziwą pomoc i ratunek. To nie rada ewangeliczna, ale obowiązek sprawiedliwości!

Idźmy zatem do Nazaretu, przypatrzmy się, na jakich podstawach opiera się szczęście Najśw. Rodziny, zbliżmy rodziny nasze do tego przepięknego wzoru, wprowadźmy w nie Chrystusa i Jego zasady, a odnowi się oblicze naszych wiosek, miast i całego społeczeństwa!

ast.

KALENDARZ TYGODNIOWY

Styczeń 31 dni		
12	**Niedziela**	**1 po 3 Kr.** Św. Ernesta
13	Poniedziałek	Św. Leoncjusza b.
14	Wtorek	Św. Hilarego b.
15	Środa	Św. Pawła I p., Maura op.
16	Czwartek ©	Św. Marcelego pap.
17	Piątek	Św. Antoniego op.
18	Sobota	Stol. św. Piotra w Rzym.

Wilja bezdomnego.

Pierwsza gwiazda zabłysła na niebie — znak na rozpoczęcie wigilijnej wieczerzy.

Na rogu ulicy, oparty o ścianę, stoi 18-letni chłopiec; zaciera ręce, przestępuje z nogi na nogę, bo mróz nie żartuje...

Po przeciwnej stronie ulicy zabłysło w oknie światło — radosne okrzyki dzieci przedostały się na ulicę — drzewko utonęło w potokach świateł — rodzina zasiadła do wilji...

Józek — bezrobotny — podsunął się ostrożnie pod okna i cały zamienił się we wzrok... Dobrze, że okna nie przysłonili firanką, przynajmniej napatrzy się dowoli...

Oto łamią się opłatkiem... Przed dwoma laty i on siedział przy stole wigilijnym... Ojciec jego, gazda w jednej z górskich wiosek, wstaje od stołu — łamie się z wszystkimi opłatkiem i życzy „dosiego roku"... Ale w sercu Józka już wtedy się coś czaiło... Pamięta, taki jakiś nieokreślony lęk przed czemś nieznanem, że gdy całował rękę ojca, szloch wstrząsnął jego piersią — i nie dziw... toż to była jego ostatnia wilja w domu, ale on jeszcze wtedy o tem nie wiedział...

Za chwilę niepokój jego wzrósł — bo nieopatrzny kot Mruczek przewrócił jego polano drzewa, oparte o ścianę, a przecież matka mówiła: „niech się nikt nie waży przewrócić drewien opartych o ścianę, bo czyje upadnie, tego nie będzie w domu na następną wilję"...

Dalsze wróżby wskazywały na mokry rok...

I przeczucia się sprawdziły... Lipiec... Przyszła powódź, zabrała wszystko, co mieli. Nie było rady, trzeba było iść w świat, by ulżyć rodzicom, którzy sami nie mieli co do ust włożyć...

Znalazł się na bruku tarnowskim... Oj zimny to i twardy bruk! Góry ojczyste, ziemia-matka tak serdeczne i przytulne... A te miejskie mury tak zimne i twarde, jak serca mieszkających w nich ludzi...

I teraz tam w domu, za oknem, wśród śmiechu i gwaru pożywają dary Boże... A jemu tak głodno, jakże chętnie zjadłby te odpadki, które odnoszą do kuchni...

Tam na choince tyle świateł się żarzy, zda się, że aż tutaj ciepło bije... Ale nie! Oj nie ciepło w tych łachmanach... palce z butów wyłażą... drży na całem ciele... a tamtym tak dobrze.

Gdyby nie to zimno, nie ten głód — byłby szczęśliwy. Jemu tak niewiele potrzeba, ale i tego mu brak!

Drgnął... bo jedno z dzieci zobaczyło go przez szybę — ze strachem odbiegło od okna. Wstał ojciec, zasunął firanki — a za chwilę skrzypnęły drzwi...

Józek z żalem odszedł od okna, odprowadzony głośnem szczekaniem sytego pieska... Nie bronił się nawet, chociaż pies szarpnął kilka razy za łachmany... przecież już więcej nie podrze...

...Żal mu ściskał serce — nie dano mu nawet patrzeć na szczęście innych. Sam zmarznięty, cieszył się, że innym ciepło... Sam głodny, z przyjemnością patrzył, jak inni jedzą — zdało się mu, że sam jadł...

Teraz głód odezwał się silniej... Machnął ręką, „szkoda się rozczulać" — wcisnął się we framugę między dwa domy... wyjął kawałek suchego chleba — wbił w niego zęby i szepnął do siebie z bolesnym uśmiechem: „nie trzeba się objadać, bo dzisiaj wilja — post"...

* * *

„Narodził się Jezus Chrystus — bądźmy weseli". Boże Narodzenie — święta radości i wesela. U żłóbka Dzieciny Bożej aniołowie śpiewają radosne „Gloria in excelsis Deo", a i wierni łączą swe głosy w harmonijną całość.

Lecz w akordzie głosów słychać także jęki, płacze i narzekania tych, którzy nawet wieczór wigilijny spędzają o chłodzie i głodzie, którym łzy gaszą uśmiech na ustach.

Jeśliś prawdziwy katolik, otrzyj te łzy!... by i ten biedny mógł na chwilę zapomnieć o swej nędzy, by i on z radością zaśpiewał:

„Do Betlejemu — pełni radości —
Spieszmy przywitać Jezusa małego". I. C.

Z Tarnowa.

Opłatek w „Gwieździe". Najstarsze rękodzielnicze Stowarzyszenie w Tarnowie „Gwiazda" obchodziło w niedzielę dnia 5 stycznia b. r. tradycyjny „Opłatek" przy licznym udziale członków, jak i zaproszonych gości i przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych. Duchowieństwo reprezentowane było przez Posła Ks. Prałata Dra Lubelskiego i Ks. Prof. Chrobaka, Prezesa „Gwiazdy".

Choinkę dla dzieci urządził Związek Legionistów w Tarnowie w poniedziałek dnia 6 stycznia b. r. w lokalu Pocztowców. Licznie zgromadzona dziatwa z rodzicami ubawiła się nader urozmaiconym programem, który wykonały dzieci. Były deklamacje, tańce, sztuczka, oraz przybycie Trzech Króli i rozdanie podarków, a następnie ogólna zabawa dzieci na sali.

Z DIECEZJI

Z pobytu JE. Księdza Biskupa Ordynarjusza w Nowym Sączu. Parafja nowosądecka miała znowu szczęście gościć kochanego swego Arcypasterza JE. Księdza Biskupa Dra Lisowskiego, który w uroczystość Imienia Jezusowego odprawił uroczystą sumę i procesję, a następnie dokonał aktu poświęcenia Najświętszemu Sercu Jezusowemu Apostolstwa Chorych w Domu Ubogich. Wzruszająca i rzewna była to chwila, kiedy Najdostojniejszy Arcypasterz po serdecznej przemowie do chorych i ubogich mieszkańców tegoż domu, klęcząc przed ołtarzykiem Najśw. Serca, oddał ich wszystkich i poświęcił Bożemu Sercu. Któż mógłby wyrazić radość i wdzięczność tych biedaków dla Najdostojniejszego Księdza Biskupa za to, że przybył do najbiedniejszych, chorych, kalek, by ich podnieść swemi słowami na duchu i umocnić na dalsze cierpienia, a przez oddanie Najświętszemu Sercu zapewnić im szczególniejsze łaski i błogosławieństwa Jego.

Nowy Sącz, jak i cała Diecezja, pamięta, z jakiem poświęceniem ratował Jego Ekscelencja nieszczęśliwe ofiary powodzi. Wiedzą wszyscy, jak troszczy się o najbiedniejszych, tworząc oddziały „Caritas". Społeczeństwo widzi Go często otoczonego biedotą i chorymi, jako prawdziwego „Ojca ubogich". I za to Serce ojcowskie pragnie Mu zapłacić szczerem przywiązaniem i głęboką wdzięcznością.

Z POLSKI

Minister WR. i OP. prof. Świętosławski zrzekł się pensji profesorskiej i wziął na Politechnice Warszawskiej bezpłatny urlop. Ponadto **przeznaczył swe diety senatorskie na stypendjum** dla studentów Politechniki.

Ustawa o amnestji weszła w życie z dniem 3 stycznia b. r.

W dalszym procesie o zamordowanie śp. min. Pierackiego omówił prokurator Żeleński działalność poszczególnych oskarżonych, oświadczając, że osk. **Łebed jest bezpośrednim organizatorem zamachu na ministra.** Obrońca, adw. Horbowy, przemawiał za łagodnym wymiarem kary dla oskarżonych.

O tańsze podręczniki szkolne. KAP., rozpatrując sprawę podręczników szkolnych, pisze: Niezwykle wymowne są stosowane przez wydział programowy Min. WR. i OP. tak zwane **turnusy,** czyli zmiana podręczników po trzech latach ich używania. W okresie nędzy i bezrobocia, jakie przeżywa nasza ludność miejska i wiejska, łatwo zrozumiemy, jakim dramatem są w rodzinach wydatki na nowe podręczniki.

Rząd rozwiązał już szereg karteli przemysłowych i handlowych. Czyż nie należałoby również **przyjrzeć się bliżej kartelowi podręczników szkolnych** i uzdrowić tę dziedzinę?

Zmarł na Węgrzech w Budapeszcie wielki przyjaciel Polski, literat, prof. Janes Temcsanyi, który przełożył „Chłopów" Reymonta na jęz. węgierski.

Czy uwierzycie, że jest wieś, w której nie kradną? Nazywa się Potasznia, leży na Kresach, w powiecie kowelskim. Każda chata jest tam w nocy otwarta i nic z niej nie ginie. Nikt się nie boi o niezamknięte kury, nie drży z obawy przed złodziejem o poduszki pierza, czy parę zaoszczędzonych groszy. Kiedy u nas tak będzie?...

ZE ŚWIATA

Ukrzyżowanie Kościoła w Meksyku. Od roku 1926 rząd meksykański zamordował 300 kapłanów, a świeckich katolików od roku 1929 zostało zabitych blisko 5000. Wskutek wprowadzenia dekretów antykościelnych, 7,000.000 katolików w Meksyku zostało pozbawionych Sakramentów świętych i pomocy duchownej ze strony kapłanów. Na ogólną liczbę 29 stanów meksykańskich z 14 stanów kler katolicki został zupełnie usunięty. W ciągu czterech lat zostało 265 kościołów zamkniętych.

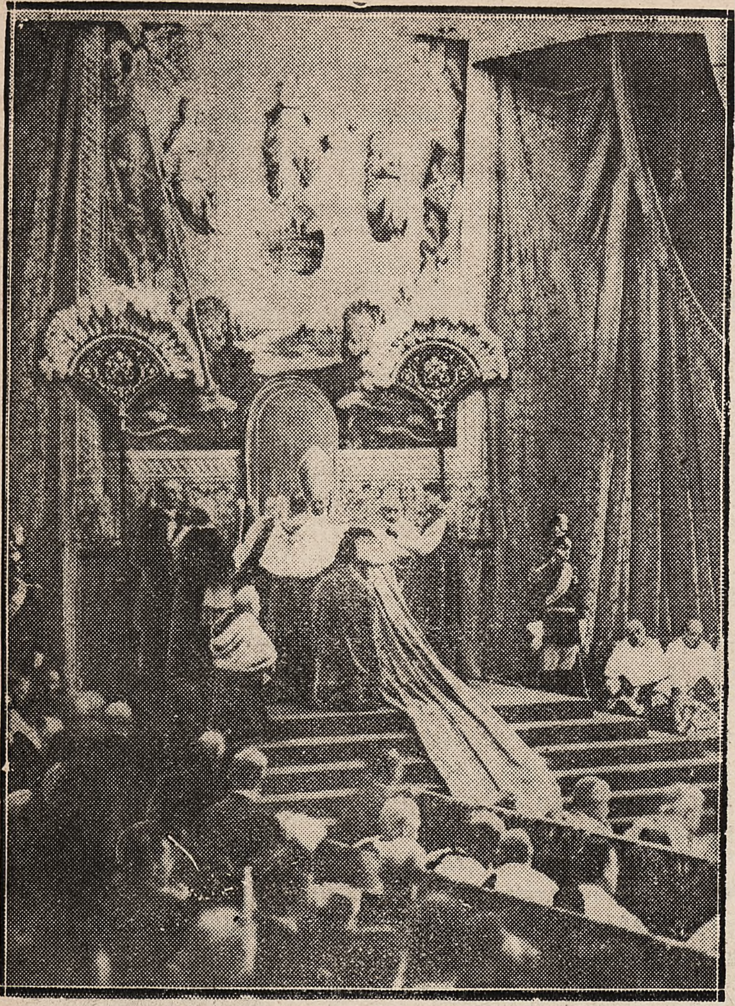
Wojna włosko-abisyńska. Wszyscy Abisyńczycy wezwani na front. W Harrarze odczytano mobilizacyjny dekret przy biciu w bębny. **Na północnym froncie w Tigre toczą się poważne walki** ze zwycięstwem Abisyńczyków. Spodziewana jest też wielka ofenzywa abisyńska. Ostatnio samoloty włoskie znów skierowały bomby na szpital szwedzkiego Oddziału Czerwonego Krzyża. Zginął jeden lekarz i wiele osób chorych i z obsługi szpitalnej. **Rząd abisyński wysłał protest do Ligi Narodów przeciw podobnym wyczynom włoskim.** Szwecja oburzona!

Wybory w Grecji nastąpią w dniu 26 stycznia.

Wielka powódź nawiedziła w ostatnich dniach Portugalję i część Anglji Południ. Poważne zniszczenia poczyniła też **powódź w Azji Środkowej.**

Tubylcy z Afryki Południowej postanowili na zjeździe w stolicy prowincji Oranje pomóc Abisynji w walkach.

Prasa donosi, że **rozruchami rewolucyjnemi w Brazylji,** o których donosiliśmy, **kierował poseł sowiecki w Urugwaju** (Am. Południ.), Minkin, który zamierzał wszcząć podobną rewolucję i w Urugwaju. Rząd urugwajski zerwał stosunki dyplomatyczne z Sowietami, zawarte w roku 1929.



Uroczystość wręczenia przez Ojca św. oznak godności nowokreowanym kardynałom.

Ilu jest Eskimosów na świecie? Według obliczeń znanego podróżnika Knut Rasmussena liczba Eskimosów nie przekracza 40.000. Żyją oni wyłącznie w strefie podbiegunowej. Sam Rasmussen jest ze strony matki pochodzenia eskimoskiego, włada doskonale językiem swych pobratymców i prowadzi badania nad pochodzeniem rasy podbiegunowej.

Najlepszym dowodem sympatji, którą Grecja darzy króla Jerzego, jest fakt, że w ciągu ostatnich 15 dni ponad 120 nowonarodzonych chłopców otrzymało imię Jerzy. Jest to prawdziwy rekord popularności monarchy, zważywszy, że w 10 dniach poprzedniego roku o tej samej porze nazwano imieniem Jerzy zaledwie trzech noworodków.

Nowy hymn włoski. Włoska prasa donosi o niebywałem powodzeniu nowego włoskiego hymnu, poświęconego Mussoliniemu. Słowa ułożył Mucci, muzykę Sallustio. Nowa pieśń jest bojowo nastrojona i z każdym dniem zdobywa sobie coraz większą popularność.

Prywatny samochód Mussoliniego przystosowany został przez wstawienie specjalnego karboratora do mieszanki alkoholowej zamiast benzynowej. Litr alkoholu kosztuje obecnie 2 liry 15 centesimów, a litr benzyny 3 liry 60 centesimów. Spodziewają się, że cena alkoholu zostanie obniżona.

DLA NAUKI

Co dzisiaj wytwarzamy z drzewa?

Nieocenionem bogactwem każdego kraju są lasy. Wartość drzewa, jako surowca, wzrasta z każdym rokiem, w miarę jak podnosi się cywilizacja i rozwija przemysł drzewny.

Drzewo bowiem, którego lasy dostarczają, służy obecnie nietylko do budowy domów, linij kolejowych, sieci telegraficznej, stempli w kopalniach, oraz do wyrobu mebli i przedmiotów codziennego użytku; umysł ludzki potrafi dziś z niego wycisnąć najrozmaitsze wytwory, o jakich się dawniej nikomu nawet nie śniło.

Nowoczesna chemja rozkłada drzewo na wszelkie możliwe składniki, wykorzystuje każdy z nich, łączy je w przeróżne dowolne związki i otrzymuje w ten sposób pożądane produkty.

Jednym z najważniejszych jest papier. Dawniej wyrabiano go wyłącznie ze szmat. Dzisiaj one nie wystarczyłyby, gdyż zapotrzebowanie papieru wskutek niesłychanego rozwoju piśmiennictwa, wydawnictw, a zwłaszcza prasy — ogromnie wzrosło. Dlatego papier obecnie wyrabia się przeważnie z drzewa. Doskonale nadaje się tu przedewszystkiem jodła, świerk i sosna. W olbrzymich kotłach gotuje się drzewo w wysokiej temperaturze i przy pomocy odpowiednich środków chemicznych otrzymuje się t. zw. celulozę czyli błonnik. Ten rozpuszczony następnie w wodzie, daje papkę — masę papierową, którą później się wyciska, suszy i prasuje w zwoje gotowego papieru.

Tenże wydobyty z drzewa błonnik służy do fabrykacji t. zw. nitrocelulozy, która jest głównym składnikiem wszelkich materjałów wybuchowych, przedewszystkiem prochu. To też dzisiaj śmiało można powiedzieć, iż lasy stanowią prawdziwą ochronę państwa, dostarczając surowca do najskuteczniejszej broni.

Poddając drzewo suchej destylacji, t. zn. ogrzewając je mocno bez dostępu powietrza, otrzymuje się smołę drzewną, której używamy do smarowania różnych przedmiotów, np. desek, płotów i t. p., oraz ocet drzewny. Ten zwykle zamienia się na 80 procentowy kwas octowy. W ten sposób z drzewa otrzymujemy 16 razy silniejszy ocet, niż ocet winny.

Z octu drzewnego łatwo uzyskuje się alkohol, t. zw. spirytus drzewny. Nie nadaje się on jednak do spożycia, ponieważ zawiera niebezpieczne dla organizmu własności, jest wprost trujący.

Nadto z drzewa wytwarza się dzisiaj terpentynę, olejki, farby i wiele innych produktów. Setki zakładów przemysłu drzewnego w Polsce zatrudniają tysiące robotników.

Jak więc widzimy, drzewo jest dziś podstawowym surowcem dla wielu gałęzi przemysłu. To też w każdym kraju coraz większą troską otacza się lasy, chroniąc je przed wytrzebieniem. **m. s.**

DZIAŁ KOBIECY



Najwyższa w świecie kobieta — Angielka, której wzrost wynosi 2 m. 55 cm.

O wietrzeniu mieszkań.

Do powinności matki i gospodyni domu należy dbałość o zdrowie członków rodziny.

Różne to są starania i kolejno je omawiać będziemy. Zaczynamy od tego, co najważniejsze, a niezawsze jest należycie docenione i zrozumiane. **W izbie mieszkalnej musi być zdrowe, czyste, codziennie odświeżane powietrze.**

Niejedna z Was, myśląc o zimie, skrzywi się i odsunie czemprędzej jeśli nie gazetkę, to myśl o tem, żeby okna w zimowe mrozy otwierać. Bo na wsi tak bywa.

Pamiętam, jak w pewnej wiosce, gdy nauczyciel okna w zimie otworzył, przewodniczący szkolny, a zarazem wójt miejscowy, przyszedł po nauce do szkoły i okna gwoździami pozabijał. „Nie można opału i ciepła marnować i za okno wyrzucać". Miał słuszność — czy nie? Oczywiście, że nie. Zechciejcie, drogie gosposie, uważnie przeczytać i zrozumieć, o co chodzi.

Człowiek do życia potrzebuje nietylko pożywienia, światła i ciepła, ale i — **powietrza**. Płuca ludzkie oddychają powietrzem. W powietrzu znajduje **się tlen**, składnik tak samo niewidzialny, jak powietrze, ale **bardzo ważny**. Płuca nasze, płuca zwierząt potrzebują go koniecznie. I oto, gdy go wdychamy do płuc, tlen tam zostaje, łączy się z krwią i odświeża ją. Gdy oddychamy w izbie, zużywa się tlen, to znaczy, jest go coraz mniej. W izbie bywa czasem i kilkoro ludzi, jest i Burek pod stołem, mruczy i kotek na piecu. Wszystko to ma płuca, oddycha, zużywa tlen. Gdy go w powietrzu zbyt mało zostanie, robi się duszno, czujemy brak czegoś, mówimy: „Brak tutaj powietrza, trzeba drzwi lub okno otworzyć".

Otwieramy i czujemy ulgę. Co to się stało? Z powietrzem zzewnątrz przybyło tlenu i zaraz płuca nasze to odczuły. Gdy ludzi w izbie za wiele a brak powietrza, trafiają się nawet wypadki zemdlenia.

Jeszcze jedno: W izbie tlen się zużywa nietylko przez oddychanie, ale każde palenie się świecy, lampy i t. p. pochłania również sporo tlenu i nic bez tlenu palić się nie będzie. A więc: powietrze w izbie, gdzie kilkoro ludzi oddycha we dnie i w nocy, gdzie się lampa świeci wieczorem, jest tak do rana zużyte i tak pozbawione tlenu, że **musi być nowem, świeżem powietrzem, nowym tlenem zasilone.** Inaczej, ci, co takiem zużytem powietrzem oddychać będą, narażeni są na osłabienie płuc **i zdrowie ich ponosi szkodę.**

Musimy więc zrozumieć i w mieście i na wsi, że otwieranie okien rano, przy słaniu łóżek, zamiataniu i sprzątaniu, jest poprostu **koniecznością**, dla zdrowia nieodzowną.

Trzeba sobie tylko wybrać na to chwilę odpowiednią, gdy najmniej osób znajduje się w mieszkaniu. Nawet stwierdzono, że takie odświeżone, czyste powietrze, łatwiej się potem i lepiej ogrzewa, gdy się w piecu napali.

Dla przekonania się o istnieniu tlenu zróbcie (lub dzieciom każcie zrobić) taką próbę: Zapaloną, małą świecę, postawioną na stole, nakryjcie szklanką. Świeca, jasno płonąca, jeszcze chwilkę małą płonie, potem gaśnie, mimo, że knot dobry i stearyny jeszcze dosyć. Dlaczego? Bo zabrakło tlenu a pod brzegi szklanki, do powierzchni stołu przylegających, — powietrze z nowym zapasem tlenu dostać się nie może. Spróbujcie. **W-a.**

ROZMAITOŚCI

Pojedziemy na dno morza. Słynny badacz stref podmorskich, uczony amerykański prof. Beebe, który odważył się opuścić na dno morza do głębokości 900 m. dla studjów naukowych, twierdzi, że w krótkim stosunkowo czasie staną się przechadzki po dnie morskiem ulubionym sportem ludzi, bawiących w kąpieliskach nadmorskich.

Wystarczy założyć tylko dzwon nurkowy, a będzie można oglądać najpiękniejsze, najbarwniejsze cuda podwodne.

Prof. Beebe zajmuje się obecnie konstrukcją nowego typu dzwonu nurkowego, który zabezpieczyłby śmiałków, udających sie w podróże podwodne, przed wszelkiem niebezpieczeństwem. We Francji powstał już „klub nurków podwodnych", którego członkowie postanowili udostępnić grunty podmorskie dla zwiedzania, jak tereny turystyczne na powierzchni ziemi.

Na wypadek mrozu. Zamarznięte szyby łatwo się obmywają mocno posoloną wodą, pod którą znikają desenie i kwiaty, utworzone przez silny mróz.

Dla miłośników ptaków. Chcąc zabezpieczyć pokojowe klatki ptaków przed niemiłym odorem, należy wysypać je na dnie gipsem, a po wierzchu dopiero piaskiem.

Najmniejszy motor elektryczny na świecie zbudował ze złota jeden z amerykańskich jubilerów. Motor ten waży tylko 8 gramów, ma wielkość paznokcia dorosłego człowieka i liczy 500 obrotów na minutę, pobudzanych 3-voltową baterją. Ma on tylko jeden wielki błąd: rozgrzewa się bardzo szybko i dlatego może pracować tylko przez kilka minut.

Dobra rada. Gwoździe i haki, które wylatują z murów, należy wyjąć, obwinąć lekko watą, zanurzyć w gęsto rozrobionym gipsie i zabić w ścianę w poprzednie miejsca, a będą trzymały mocno.

Sto tysięcy mikrobów na brudnym talerzu. Szef służby zdrowia w Ameryce Dr. Cumming, przeprowadził badania talerzy w 46 restauracjach i znalazł na nich 100 tysięcy mikrobów. Talerze były podane, jako „idealnie czyste". Mikroby te nosiły zalążki szkarlatyny, gruźlicy, influenzy, zapalenia płuc i t. p.

Jak powstał pierwszy bank. Banki istnieją już od 2635 lat. Pierwszy bank powstał w najruchliwszem wówczas centrum handlowem starożytnego świata w Babilonie na 700 lat przed narodzeniem Chrystusa. W Europie banki zjawiły się w początkach 12-go wieku. Pierwszy bank europejski powstał w Wenecji. Następnie powstawały instytucje bankowe w Barcelonie, Sztokholmie, Londynie, Moguncji, Norymberdze, oraz w miastach hanzeatyckich. Bank sztokholmski pierwszy zaczął w 1668 roku wydawać pieniądze papierowe.

Najstarsze więzienie na świecie zamknięto. W pobliżu Hsiang-Tang, w miejscowości Tszung-Wan w Chinach, zamknięto ostatnio więzienie, które istniało tam od przeszło 2000 lat. Budynek więzienny był zbudowany z bloków kamiennych w 112 roku przed narodzeniem Chrystusa i był przeznaczony na pomieszczenie 3000 więźniów. Warunki panowały w tem więzieniu wprost niemożliwe. Jednak było ono do ostatniej chwili przed zamknięciem przepełnione.

Kto wynalazł maszynę do pisania. Utarło się przekonanie, iż maszyna do pisania jest wynalazkiem amerykańskim. Pewne jest, że fabrykację maszyn do pisania jednego typu na szeroką skalę podjęła najpierw fabryka amerykańska Remingtona. O ile zaś chodzi o sam wynalazek, to Amerykanie przypisują go swemu rodakowi Austinowi Burth, który w roku 1829 skonstruował pierwszy model maszyny. Obecnie zgłaszają pretensje do wcześniejszego wynalazku maszyny do pisania Włochy. Profesor Aliprandi z Padwy stwierdził, iż Pietro Conti z Lamellina skonstruował już w roku 1823 maszynę, która posiadała całkowitą klawjaturę alfabetyczną. Opis tej maszyny wraz z rysunkiem był przesiany w roku 1828 do Paryża. Ku czci Contiego wmurowano w ścianie ratusza w Lamellino tablicę pamiątkową. W roku 1864 skonstruował również model maszyny innego typu Austrjak, Piotr Mitterhofer.

Z WYDAWNICTW.

S. M.: „W rodzinnem kole" (materjał wieczornicowy). W broszurze są zawarte materjały, nadające się do zużytkowania na wszystkich obchodach, gdzie chce się mówić o uświęceniu rodziny chrześcijańskiej.

Cena 1 zł. 20 gr. za egzemplarz. Kat. Związek Kobiet, Poznań, aleja Marcinkowskiego 22.

Sąd Najwyższy w sprawie uboju rytualnego.

Okólnik ministerstwa WR. i OP. Nr. 13 D. W. z dnia 7 czerwca 1921 r. Nr. 6753/1815 zaznacza, że:

„Rzezacy samowolnie, bez żadnej przez władze zatwierdzonej taksy i bez ponoszenia jakiejkolwiek odpowiedzialności, nakładają na ludność niesłychany często haracz za ubój, krzywdząc niezmiernie ogół konsumentów mięsa, a więc i ludność chrześcijańską", — nazywa jednak rzezaków „funkcjonarjuszami duchownymi" i ich funkcje uważa za religijne, bo zaznacza, że: „rabin jest głównie powołany do religijno-rytualnego nadzoru nad rzeźnictwem".

Na podstawie tego orzeczenia, oraz na podstawie precedensu, że w Rosji zwalniano rzezaków od służby wojskowej, jako duchownych, rabini czynili starania u polskich władz wojskowych, by i w Polsce zwolnić rzezaków, jako duchownych, od służby wojskowej. Tymczasem Ks. Dr. Trzeciak w odczycie, wygłoszonym w dniu 21 marca 1935 roku wykazał na podstawie biblji i talmudu, że ubój rytualny nie ma nic wspólnego z religją mojżeszową, a przeciwnie, jest barbarzyństwem i wypaczeniem intencji wielkiego ustawodawcy Mojżesza, — rzezacy zaś są tylko zwykłymi rzeźnikami.

W drugim odczycie Ks. Dr. Trzeciak wykazał

rabinowi Dr. Schorrowi, że nie zna dokładnie biblji, ani talmudu i w odczycie tym jeszcze gruntowniej i szerzej uzasadnił swą tezę. Na to ani rabin Dr. Schorr, ani żaden z rabinów w Polsce nie odważył się już na polu naukowem atakować Ks. Dra Trzeciaka.

Zaniepokojone tym stanem rzeczy żydowskie Towarzystwo „Aguda“ w Warszawie, urządziło w pierwszych dniach kwietnia 1935 roku zebranie wszystkich rabinów,/ przełożonych gminy, towarzystw i posłów żydowskich. Na zebraniu tem uchwalono, by zwrócić się o pomoc do rabinów zagranicznych.

W czerwcu ub. roku pisma żydowskie doniosły w artykułach, zatytułowanych: „Wielcy uczeni żydowscy nadesłali już materjały w sprawie uboju“, że rabini z Czech, Niemiec, Szwajcarji, a później z Ameryki, Anglji, Francji i Hiszpanji pospieszyli z pomocą rabinom polskim. Wybrano komisję z pięciu członków, celem opracowania książki przeciw wywodom Ks. Dra Trzeciaka. Pisma żydowskie zapewniały o swoim triumfie. Skwapliwie przestudjowano broszurę Ks. Dra Trzeciaka i przekonano się, że wszystkie przytoczone cytaty znajdują się dosłownie w talmudzie, a zestawienie w broszurze: „Ubój rytualny w świetle biblji i talmudu“ jest tego rodzaju, że nie można żadnego punktu zaczepić“.

Tak się zakończyła walka, podjęta ze strony żydów.

Tymczasem jeden z rzezaków, ośmielony wywodami Ks. Dra Trzeciaka i przekonany, że jest tylko zwykłym rzeźnikiem, a nie duchownym, zaczął swoje rzemiosło uprawiać bez zezwolenia rabina, za co został pozwany przed sądy polskie i zasądzony w dwóch pierwszych instancjach z art. 27 prawa o wykroczeniach. Sprawa oparła się o Sąd Najwyższy i ten w dniu 26 października 1935 roku w składzie siedmiu sędziów uwolnił oskarżonego rzezaka Chaima Lentę od kary i postanowił, jak następuje:

> „Trudnienie się rzezactwem bez upoważnienia rabina gminnego nie stanowi wykroczenia z art. 27 prawa o wykroczeniach. Niniejsze postanowienie Sąd Najwyższy postanowił wpisać do Księgi Zasad Prawnych“.

Orzeczenie powyższe Sądu Najwyższego przy wpisaniu go do Księgi Zasad Prawnych jest wielkiej doniosłości, gdyż raz na zawsze ustala, że ubój rytualny jest tylko zwykłem rzeźnictwem, a nie aktem religijnym. Zależy teraz od społeczeństwa, czy wyciągnie z tego odpowiednie wnioski, czy dołoży wszystkich sił, by najpierw w gminach w trybie samorządowym znieść rzeźnie rytualne, a następnie wystąpić do władz rządowych z żądaniem, by zniosły drogą ustawodawczą ubój rytualny, jako barbarzyński i ohydny zabobon, niemający nic wspólnego z religją mojżeszową, za który to zabobon Polacy płacą z własnej kieszeni 50 do 70 miljonów złotych rocznego haraczu na kahały i gminy żydowskie.

GOSPODARSTWO

RADY WETERYNARYJNE.

Kruchość rogu kopyta. Konie często cierpią na t. zw. kruchość rogu kopyta. Najlepszym środkiem na tę wadę jest lanolina. Kopyto należy wymyć ciepłą wodą, wysuszyć i po 15 minutach wcierać w ciągu 2—3 minut lanolinę. Robić to trzeba codziennie w ciągu 5—6 tygodni, a kruchość przejdzie napewno. Konia przytem, zwłaszcza pracującego na ziemi piaszczystej, można całkiem nie kuć, należy jedynie co trzy tygodnie raszplą opiłować kopyto od strony podstawowego brzegu.

Choroba racic u bydła. Zdarza się, że krowy zaczynają kuleć, noga w racicach puchnie, a między racicami tworzy się ropiąca rana. Przyczyną takiej choroby jest zakażenie bakterjami, wnikającemi przez nieznaczne rany i zadraśnięcia w skórze twardą słomą lub innemi przedmiotami. Leczyć należy przez usunięcie zmartwiałej części skóry, wrzody oczyścić i przemyć środkami dezynfekcyjnemi, a następnie przyłożyć 10% maść dziegciową i zawinąć. Należy również usunąć z obory nawóz i przeprowadzić gruntowną dezynfekcję pomieszczenia.

Zatrzymanie łożyska. Jeżeli łożysko nie odejdzie po kilku godzinach i kilkakrotnem pociągnięciu za część, która zwykle zwiesza, dać trochę sproszkowanego imbieru w jednym litrze piwa. Jeżeli i to nie pomoże, na drugi dzień po ocieleniu wprowadzić rękę namydloną ostrożnie do macicy i łożysko odjąć. Jeżeli kawały łożyska przeszły już w zgniliznę, starannie je wydobyć i macicę wypłukać ciepłą wodą i lyzolem (na 2 litry wody niepełną łyżkę lyzolu).

Brodawki u konia lub krowy. Aby usunąć brodawki, należy u samej podstawy ich przewiązać je jedwabiem albo końskiem włosiem. O ile nie odpadną, to po paru dniach należy je podwiązać powtórnie jeszcze mocniej. Po odpadnięciu zaś brodawek należy miejsce po brodawce natrzeć maścią, sporządzoną z 7 gramów proszku kantarydowego i 3 gramów wazeliny. Maść taką w aptece zrobią. Wcierać się powinno tylko w miejsce po brodawce, a nie w części zdrowe skóry. Nacieranie stosować 1 raz dziennie przez 2, najwyżej 3 dni. Gdyby zabieg ten nie pomógł, weterynarz brodawki usunie drogą operacyjną.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Potanieją upomnienia podatkowe. Upomnienia podatkowe podlegały dotąd opłacie w wysokości 1 zł. 50 gr. Min. skarbu obecnie w projekcie o zmianie przepisów egzekucyjnych obniża opłatę od upomnień, dotyczących sumy podatkowej, nieprzekraczającej 20 zł. — do 25 groszy.

O ile zmniejszyły się długi rolnicze. W roku 1931 jeden hektar użytków rolnych był obciążony przeciętnie długiem w sumie 341 zł. W roku 1934 dług ten zmniejszył się do 245 zł., w dniu 1 lipca 1935 r. wynosił 231 zł. Pod wpływem dekretów oddłużeniowych zadłużenie zmalało zaledwie o niecałe 6 procent.

Będziemy wywozić więcej bekonów. Angielski związek rolników przewiduje, że w najbliższym czasie braknie krajowej trzody bekonowej. Wskutek tego zajdzie potrzeba zwiększonego przywozu bekonów z zagranicy, a więc i z Polski. Niestety, już obecnie u nas w Małopolsce daje się zauważyć niedobór trzody.

Pszczelarze się organizują. W grudniu 1935 r. nastąpiło połączenie organizacyj pszczelarskich i stworzenie Centralnego Związku Pszczelarzy Rzeczypospolitej Polskiej. Do Związku przystąpił także Małopolski Związek Towarzystw Pszczelarskich. W skład zarządu wszedł prof. A. Kozikowski, jako prezes.

Ceny zboża w kraju i zagranicą. W ostatnim tygodniu grudnia ub. roku przeciętne ceny żyta wynosiły: w Warszawie 12.50 zł., w Krakowie 13.75 zł., we Lwowie 13 zł., w Berlinie 21 zł., we Wiedniu 25.75 zł., w Pradze 29.18 zł. Poziom cen żyta na rynkach niemieckich, austrjackich i czeskich odpowiadałby w Polsce cenom opłacającym produkcję. Krajowe jednak ceny są poniżej kosztów produkcji.

NADESŁANE.

Apel drobnych sklepników katolickich do zobowiązanych małorolników.

Jak nam wiadomo, kosztem kupiectwa oddłużono małorolników w ten sposób, że kredyty za towary sklepowe i t. p., nawet do najmniejszej kwoty, zostały podzielone na 28 rat.

Zapóźno ustawodawstwo zauważyło, że wielkie kupiectwo wzbogaciło się i obsiadło wszystkie miasta. Kupiectwo wielkie jest przeważnie w rękach żydów. Oni byli i będą zamożnymi, bo my sami się nie popieramy, a oni to czynią na każdym kroku. Nadto posiadają banki z funduszem wspierającym, miejscowym i zagranicznym, tak, że niczego się nie przelękli i zawsze dadzą sobie radę.

Natomiast ustawą tą zostali pokrzywdzeni sklepnicy wiejscy, tak samo biedacy, jak i małorolni, którzy tylko za pożyczane pieniadze i kredytowane towary w mieście, interes swój prowadzą. Są oni zadłużeni po kilka tysięcy złotych, mają przeważnie długi po 1 lipca 1932 r., bo się tak w handlu zawsze naprzód kredyt chwilowy popycha. Oni swoje długi oddawać muszą, bo ich ustawa nie chroni, a gdy nie potrafią, to zostają obciążeni skargami i znacznemi kosztami egzekucyjnemi, a wkońcu ogólnym upadkiem.

O co za nieszczęście! Co tu krzywdy, przekleństwa i pomsty, gdzież ludzkie sumienie, godność chrześcijanina i Polaka!

Świat tego nie słyszał. Były czasy cięższe, że ludzie i trawę jadali, licho się budowali i licho się nosili, jednak długi oddawali, — a teraz wyniośle żyją i wołają, że kryzys i chcą, by biedny sklepnik wiejski około 200 dłużnikom darował ze 4000 zł., gdy on sam jest obciążony długiem około 5000 zł. i jego sekwestrują, a tamci się śmieją, bo ich ustawa chroni, — a przecież takich sklepników mamy w kraju tysiące.

Otóż tak być nie może!

Jeżeli szanowni obowiązani chcecie ujść pomsty i przekleństwa, pragniecie, by się waszym dzieciom dobrze powodziło, jeżeli chcecie szczęśliwie żyć i umrzeć, to długi — jak możecie — oddajcie!

Gdy sklepnik dostanie dwa razy do roku od stu dłużników większych po 5 zł., to dwa razy odda po 500 zł., — a od 50 dłużników po 3 zł., to odda 300 zł., — a od 50 dłużników po 1 zł., to odda 100 zł. — i tak cichutko przed śmiercią długu się pozbędziemy, tylko trzeba chcieć! Bo wam mówię, że długu tego, jak nie podaruje sam wierzyciel, to żadna ustawa nie zamaże, bo Pan Bóg powiedział inaczej.

Jedna za wszystkich.

Prenumerata w Polsce:

Z przesyłką: Rocznie	5·—	Zł.
Półrocznie	3·—	Zł.
Cena egzemplarza	—·10	Zł.
We Francji z przesyłką: rocznie	30·—	Fr.
półrocznie	15·—	Fr.

Ceny ogłoszeń:

1/16 strony	6·— Zł.
1/8 „	12·— „
1/4 „	25·— „
1/2 „	50·— „
Cała strona	100·— „

Inne wymiary według umowy.
Podziękowania po tej samej cenie.
Ostatni termin przyjmowania ogłoszeń wtorek wieczór.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Katedralna L. 3. Telefon Nr. 441. — Konto P. K. O. 404.750

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.